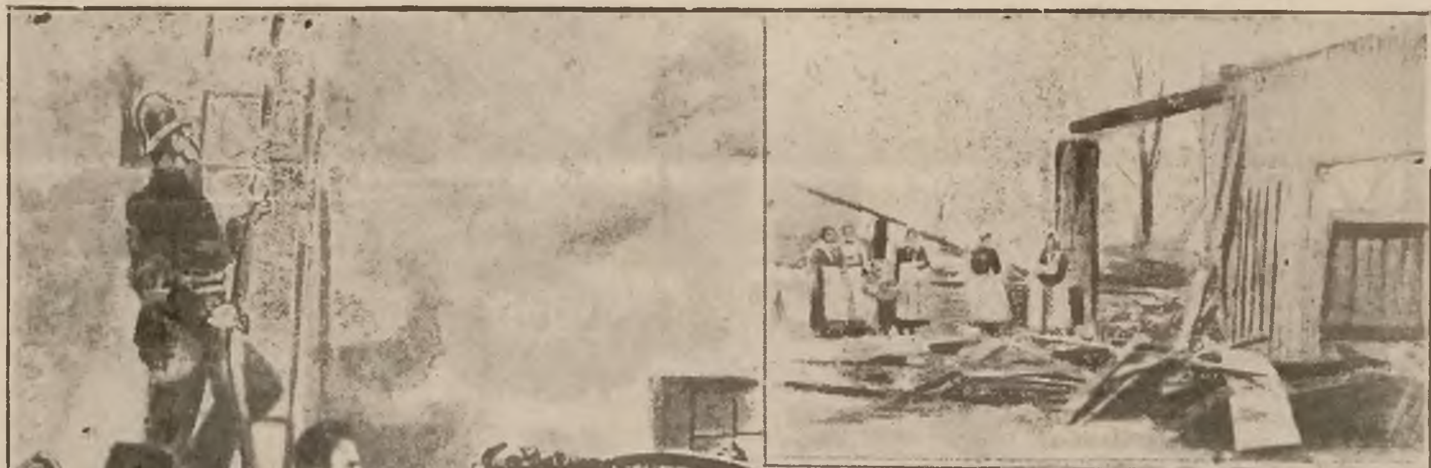
CHWILA
TYGODNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi:	Wychodzi co soboty.	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	WE LWOWIE,
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	UL. KOPERNIKA L. 8.
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Arcyksiążę Eugeniusz jako strażak ogniowy.



Od Administracyi.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, ulica Kopernika 8.**

Do P. T. Fotografów i Amatorów. Upraszamy o łaskawe przysyłanie nam różnych zdjęć. Zdjęcia mogą być i nieretuszowane oraz nienaklejone.

M. W.

Baba Motra.

I.

Baba Motra, miała może lat pięćdziesiąt, a jednak była zgarbioną, jak staruszka stuletnia, nieszczęście przedwcześnie nagina ludzi ku ziemi, a im więcej wyczerpuje siły, tem hojniej co rok posrebrza włosy i każdą przebytą boleść znaczy nową, co raz to głębszą zmarszczką na czole.

Kilkanaście lat temu męża jej wysłano na Sybir do robót ciężkich za zabójstwo. Baba Motra była wtenczas młoda i przystojna; dziś niktby nie dopatrzył się, że była przystojną. Kilkadziesiąt lat ciężkiego, pracowitego życia żywą, rumianą twarz Motry przeobrażały w pożółkłą, pergaminową, oczy od łez i zmartwień wygasły, zagrzęzły w orbitach głęboko i świeciły czasem łagodnym blaskiem dopalającej się lampy; wiotka jej kibić zgarbiła się przedwcześnie, ręce poczerniały od słońca i pracy. Jakże pod tą postacią można było domyśleć się młodej, szczęśliwej kobiety, matki dwojga dzieci, szczęśliwej uczuciem macierzyństwa i miłości męża?

Zła dola pozazdrościła jej szczęścia.

Działo się to już za czasów ostatnich dni pańszczyzny; ludziom była zapowiedziana wola, czekali wszyscy z obawą, z niepokojem tej nieznanej woli, nie wiedzieli jeszcze, co ona im przyniesie. W oczekiwaniu — odrabiano spokojnie pańszczyznę.

Kałenyk, mąż Motry, koni i wołów nie posiadał, odrabiał więc pieszą pańszczyznę.

Miał na końcu sioła, na skraju zielonego jaru, kilkumorgową sadybę, coś trochę więcej nad dwa morgi; ażeby zaś mógł i sam nie chodzić na pańszczyznę i żonę od niej uwolnić, przyjął obowiązek u właściciela wioski: był Atamanem. A że urząd sprawował uczciwie i pilnie, lubiano go i młode małżeństwo żyło spokojnie i szczęśliwie, mając dwoje dziatek.

Kałenyk był charakteru łagodnego, dobrego; na biedę i łzy cudze patrzał ze ściśniętem sercem, a żonę i dzieci drobne kochał, jak Bóg przykazał.

W samą Piotrówkę na św. Judy, zachciało mu się pójść na jarmark do sąsiedniego miasteczka. Interesu nie miał żadnego, ale ot, coś mu szeptało ciągle: pójdź, pójdź — i poszedł. Motra odradzała.

Czego pójdziesz? Czego się będziesz włóczył? Odpocznij lepiej, pobawże się z dziećmi...

Trzeba pójść... Obiecałem Semenowi, że będę... ma byczki do sprzedania, prosił, żebym za niego przytargował, jak to się trafi, on do tego nie majster.

Uparł się i poszedł.

Tuż za sadybą Kałenyka wiodła wązka ścieżka przez żyto do drogi, prowadzącej do miasteczka, odległego o milę.

Dzieci z matką odprowadziły ojca daleko i wesoło wróciły do domu w oczekiwaniu obwarzanków lub medewnyków z jarmarku.

Bawiły się cały dzień, a kiedy słońce poczęło się chylić ku zachodowi, poglądały ciekawie na drużynę, która, rozpoczynając się na skraju lewady, chowała się gdzieś pomiędzy srebrnem żytem — ale ojciec nie wracał. Potem wybiegły na ścieżkę, zrywały kwiaty, bawiły się z Sirkiem, i jasne ich ruchliwe głowy migotały ciągle na wpółzielonem tle łodyg żytnich, nareszcie na ścieżce zginęły — utonęły w życie. Ślad ich drogi znaczył się echem dolatujących śród wieczornej ciszy dziecinnych głosów, a nad głowami chwiały się pełne, posrebrzone już żytnie kłosy.

Nadszedł wieczór, zmrok zapadł. Motra już ugotowała wieczerzę i wyszła na spotkanie Kałenyka — ale nie przychodził. Poszła wołać na dzieci, przywołała, usiadła z niemi na przyzbie pod chatą i czekała na powrót męża. Nigdy on tak późno z jarmarku nie wracał; nie miał tam czego długo siedzieć, gorzałki nie pił, z nikim się nie kumał, a jednak siedział. Niepokoiło to Motrę, coś ją ściskało za serce, coś niby przeczuwała niedobrego, ale niby bolu ani uczuć swoich określić nie potrafiłaby.

Kiedy tak siedziała zamyślona przed chatą, zdało się jej, że echa przynosiły jakieś niewyraźne stąpania, niby szum, jak gdyby ktoś szedł, szybko biegł może; podniosła się więc z siedzenia i powolnym krokiem poszła ku ścieżce. Po nad wysokie kłosy żyta mignął zdaleka kapelusz słomiany Kałenyka; poznała go, wracał ale wracał jakimś przyspieszonym, gorączkowym krokiem. Im więcej zbliżał się ku niej, tem jaśniej widziała na jego twarzy jakąś bladość przestrachu, jakieś zakłopotanie. Oczy jego migotały, biegały żywo, to do żony, to wracały znowu i chowały się gdzieś w głębi orbit, coś chciał mówić, ale oddech zapierał mu mowę.

Co tobie — zapytała?

Wiesz, nieszczęście... Semena zabili... nie wiem czy będzie staja stąd... leży w życie... Motra spojrzała na niego.

Oj łyszeczko-ż moje! krzyknęła i w obie dłonie klasnęła.

Kałenyk miał ręce zakrwawione, na koszuli i spodniach czerwone plamy, na czole i twarzy smugi krwi; widocznie zakrwawioną ręką pot z czoła ocierał.

Co ty — zrobił? pytała przestraszona a w głowie jej drżała jakaś obawa, jakaś niepewność.

Kałenyk spojrzał na nią zdziwionem okiem.

Chciałem go ratować — odrzekł spokojnie — ale już późno... i słowa nie rzekł... zastygł na moich rękach... Biegnij do chaty, daj mi wody umyć się i czystą bieliznę — zakończył. Muszę się przebrać i pójdę dam znać staroście. Motra i dzieci patrzali z jakimś niemem przerażeniem na Kałenyka. Jawdoszko — rzekł po chwili do dziewczynki kilkoletniej, tuż obok niego stojącej w milczeniu — nabieżno do kwarty wody... polejesz mi na ręce... trzeba się umyć.. Jawdoszka poszła z kwartą do sieni, zaczerpnęła wody, a Kałenyk wysunął z pod miśnika cebrzyk, do którego zlewały się pomyje i oskroki dla chlewni i krowy, nachylił się nad cebrzykiem a Jawdoszka polewała mu wodę na ręce.

Umył się i przebrał, zabierał się już do wyjścia, kiedy posłyszał nagle ujadanie Sirka na dziedzińcu, wyjrzał przez okienko, dziedziniec był pełny ludzi. Począł przypatrywać się i poznał znajomych.

Chciałem iść... ot i obejdzie się... Hryhor sam przyszedł... Hryhor był starostą w Hajówce.

Ledwie to wyrzekł, skrzypnęły drzwi od chaty; przodem szedł Hryhor, a zanim cisnęło się kilku włościan:

— Pochwalony...!

Na wieki... Daj Panie Boże zdrowie... Prosimy siadać mówił Kałenyk.

Prosimy

Przybyli, jakoś nie siadali... Hryhor coś niby chciał mówić, zamierzał się. Dobrze żeście przyszli, chciałem biedz do was.. wiecie nieszczęście stało się. Semena zabili... niedaleko ztąd w życie leży, mówił Kałenyk. Hryhor poskrobał się w głowę z tyłu.

Oj zabili... wiemy już tam i straż już postawili... no, ale jakże to będzie, Kałenyku? I pytające spojrzenia zwracał ku niemu. — Co jak będzie? Hryhor znowu w głowę się poskrobał. „Ta ot ludzie ci mówią, że Ciebie widzieli, jak uciekałeś od Semena, a kiedy nadeszli, już tylko okrwawiony trup leżał w życie...

Kałenyk cofnął się. „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — rzekł przestraszonym głosem — ja uciekał? Biegłem prawda do wsi, ale dlatego tylko, aby dać znać o nieszczęściu. — To nam już nic do tego — odezwano się z gromady po za plecami Hryhora.

„Jakże nie do tego — bronił się Kałenyk — wyż gromada, wam trzeba najprzód widzieć, co się we wsi stanie. Obrona widocznie nie poskutkowała“. Hryhor uważał za potrzebne wystąpić stanowczo. Niech Ciebie Bóg i ludzie sądzą — rzekł — to rzecz nie nasza, ale mówią ot ci ludzie, że to ty zabiłeś Semena... niema rady, trzeba zakuć ciebie w dyby i do aresztu odprowadzić...

Kałenyk zbladł jak husta, dopiero teraz zrozumiał, o co chodzi“. Ludzie dobrzy mówił — nie gubcie chrześcijańskiej duszy. Bóg mi świadkiem, że przeszedłem, kiedy już Semen dogorywał... ratowałem go tylko... on nie był mi wrogiem, ale rówieśnikiem i druhem, zacóżbym go mordował?

Widziałem wprawdzie, że ktoś przez żyto uciekał, ślad wam pokażę nawet, alem nie gonił zabójcy, tak mi się serce ścisnęło na widok Semena. — Sąd niech cię sądzi, jeśliś nie winien, uwolnią Cię... (D. n.).

Stanisław Ciuchciński

Prezydent m. Lwowa.

Do rzędu osobistości, które cieszą się we Lwowie prawdziwą popularnością, należy niewątpliwie p. Stanisław Ciuchciński, nowoobrany prezydent m. Lwowa. A popularność tę zjednał sobie niezmordowaną pracą obyw. w Radzie miejskiej w różnych korporacyach i stowarzyszeniach, niezwykłem poczuciem obowiązków.

Urodzony we Lwowie r. 1843, utracił rodziców w wieku chłopięcym. Oddany przez opiekę do rzemiosła, odbył praktykę blacharską u jednego z lwowskich majstrów. Rok 1863 powołał go w szeregi bojowników o wolność, poczem pracował w pierwszorzędnych warsztatach w Wiedniu, Berlinie, Regensburgu, Lipsku i Bernie Morawskiem. W r. 1867 założył samoistną pracownię, którą prowadzi do dnia dzisiejszego.

Koledzy zawodu, w uznaniu jego pracy wybrali go swego czasu przełożonym korporacyi blacharskiej, godność tę dla dobra korporacyi piastował przez lat 15 — Lecz i na innych polach pracy obywatelskiej zastajemy prezydenta Ciuchcińskiego. Od lat 14 jest on dyrektorem Stow. wzaj. pomócy mieszczan lwowskich, jest długoletnim wicepr. Tow. Strzeleckiego oraz zasiada od lat w kuratoryi „Skały“. Niema prawie towarzystwa dobroczynnego, do któregoby nie należał, spieszy z pomocą każdemu, kto się tylko doń zwróci.

Do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej został wybrany przed laty 16 z kuryi przemysłu; od lat 11 należy do kuratoryi fundacyi hr. Skarbka — dodatnia jego działalność w tej instytucyi znaną jest.

Do Rady miejskiej został wybrany przed 27 laty po „Łączności i Zgodzie“. Biorąc nader żywy udział w pracach sekcyjnych, został wybrany delegatem z sekcyi III. do pełnej Rady, który to mandat przez długie lata piastował. Przed 9 laty został wybrany II. wiceprezydentem miasta i równocześnie przewodniczącym sekcyi III W epoce prac inwestycyjnych prezydent Ciuchciński brał nader żywy udział w komisyach: wodociągowej, elektrycznej i rzeźnianej, której dotąd przewodniczy.

Na Radzie pełnej głos nie często zabierał, ale gdy tego wymagala potrzeba, objawiał swoje zdanie krótko, przyczem umiał pokonać przeciwnika i ciętym dowcipem.

Prezydent Ciuchciński jest demokratą z krwi i kości demokratą szczerym, nie z polityki lub dla zjednania sobie popularności. Prostota w obcowaniu jednała mu i jednać będzie serca wszystkich. Na nędzę tkliwy, boć przecie sam jest dzieckiem biedy, spieszy chętnie z pomocą; jako prawy katolik umie przebaczać urazy i największemu przeciwnikowi.

Nowo wybrany Prezydent obejmuje urząd wśród okoliczności nadzwyczajnych. Wiele urządzeń w stolicy domagają się naprawy. Duch prze na to, by wyjść na szerszy teren działania. Sprawy targowe i rzeźniane gwałtownej domagają się naprawy, drożyzna okropna żąda



śmiałego zajrzenia jej w oczy. Zewnętrzny wygląd miasta woła o zmiłowanie, reorganizacya administracyi czeka załatwienia, systemizowanie posad konceptowych w Magistracie nie cierpi zwłoki, dziesiątki nauczycielek młodszych czekają lat kilkanaście stabilizacyi, niektóre budynki szkolne wprost urągają prymitywnym pojęciom o hygienie.

Miejmy nadzieję, że nowy Prezydent, jako dziecko Lwowa, któremu każdy kamyk jego miasta rodzinnego jest drogim, niezawodnie ziści pokładane w nim nadzieje.

Sienkiewicz o konstytucyi majowej.

Warszawskie pisma ogłosiły następujące pismo H. Sienkiewicza: „Uczcijmy pamięć Konstytucyi Trzeciego Maja!“ Uczcijmy ten wielki dzień odrodzenia, w którym naród otrząsnąwszy się z grzechów, wiodących do upadku i zguby, stworzył sobie podstawy nowego życia, dzień reform stanowczych i głębokich, a przecie nie podpisanych krwią i łzami obywateli, nie przypieczętowanych ni mordem, ni grabieżą, ni pożogą, ni zniszczeniem.

Przeciwnie — dzień dobrej woli — radosny dzień zgody, pojednania i miłości.

Rocznica jego stała się słusznie jednem z największych świąt narodowych, bo jakkolwiek zbrodniczym siłom wydało się, że stratowały i wdeptały w ziemię złoty posiew narodowego czynu, plon jednak zeszedł.

I jakkolwiek ciemność złowroga przesłoniła następnie jego blask, wszelako nie zdołała go stłumić i zgasić.

Wielka reforma nie poszła na marne i nie zginęła, a dzięki jej i Polska nie zginęła; gdyż tylko ciało Polski zapadło w niewolę, natomiast odrodziła się dusza narodu i pozostała już odrodzona... a przeto pamięta ona ów dzień; przeto święci ową rocznicę z pokolenia w pokolenie, przeto, choć w niewoli, ucisku i męczeństwie błogosławi pamięć Trzeciego Maja.

I póki trwać w niej będzie miłość ojczyzny i pragnienie życia, póty go święcić i czcić nie przestanie!

A oto zbliża się to wielkie, narodowe święto. Jakże je w dzisiejszych czasach powszechnej rozterki i niepewności jutra uczcić należy?

Wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesye, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia

To nie jest dostateczny i nie jest dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy!

Najdogodniejszym i najszlachetniejszym byłby choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny“.

Nawołując do pracy nad ludem, oświecania i uczenia go, Sienkiewicz wzywa każdego Polaka, by datkiem swym umożliwił zakładanie polskich szkół po wsiach i miastach. Odezwę swą Sienkiewicz kończy następująco: A gdy to nastąpi — ukoi nam serca pewność, że te ostatnie ciemne chmury, których tyle nagromadził nad naszemi głowami wiek niedoli i niewoli znikną na zawsze, a w świetle, które się uczyni

„ . . . . . brat pozna swego brata



STANISŁAW NAŁĘCZ MAŁACHOWSKI
Marsz. Sejm. 1788 r.

„I wejdzie nieśmiertelność jako anioł w człowieka
„I staniem ludem świata. —

Dnia trzeciego maja, dnia niezapomnianej konstytucyi, dnia odrodzenia — szlachetniej i uroczyściej uczcić nie można“.

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

IX.

Próżny raczej **próżna.**

Typ ten w znakomitej większości jest specyalnością płci piękniejszej połowy rodu ludzkiego.

Próżność nie jest cechą moralnej dumy, chodzi ona raczej w parze z podniosłością uczuć i delikatnością tychże.

Próżna umie udawać wesołość sztuczną; bez ceremonii popisuje się ona zwodniczymi przymiotami. Próżna bliską jest widzenia pod szczególnym kątem wszystkiego, co się z nią styka — zarówno złego jak i dobrego. Uszczęśliwia ją często to, co ją powinno zasmucać. Ganiona, strofowana, ośmieszona, pociesza się, mówiąc sobie, że stoi wyżej nad pogardę; w rzeczywistości zaś zachwyca się tem, iż słyszy swe imię powtarzane wszędzie i ciągle. Nie cofa się czasem przed grubiańskim objawem nowego dziwactwa; umie ona udawać swem postępowaniem więcej układności, przedstawić swą próżność, jako słabość, lubi się chwalić powściągliwie — niekiedy półsłówkami i to zapomocą zręcznych napomknień, nadto umie zręcznie towarzyszkom na język naprowadzić pochwałę dla siebie, a gdy się to nie uda, umie się i zadowolić (ściśle rzecz biorąc) pochwałą milczącą, przelotnym objawem zdziwienia w oczach swych rówieśniaczek lub otoczenia. Stanowcza w sądach, bezładna w mowie, niesmaczna w wybrykach, wymuszona, i zarozumiała aż do śmieszności, ani na chwilę nie przestaje obrażać zdrowego rozsądku i rozumu Nawet wobec wyższych tj. nauczycielek, ugiąwszy karku, mile złożywszy usteczka, cała się skurczywszy, pozwala sobie na zbytnie poufałości: mówi to, czego nie powinna mówić — pyta o to, co do niej nie należy. Jeśli naśladuje kogo, nie będzie w tem nic mądrego — jeśli kogo podziwia, to samą siebie — jeśli posiada pewną bystrość umysłu, to nie przeszkadza jej to być głupią; przytem bywa obłudną, wścibską, zjadliwą. Ponieważ niema rozsądku, przeto drwi ze wszystkiego, czego nie rozumie, a dla byle głupstwa objawia jak najszczerszy szacunek; ponieważ przytem jest nieżyczliwą lub nawet złośliwą, pojmie się, jak lichą istotą jest próżna.

Próżność jednak bynajmniej nie wyklucza drażliwości, zawiści i zazdrości, utrzymującej się w mierze. Bardzo rzadkie to wypadki, aby próżna poprzestała na prostem współzawodnictwie, posuwa się ona nieco dalej.

Leczenie. Skoro, jak to nietrudno zresztą poznać, próżność jest wynikiem uczuć fałszywych, przeto trzeba zmienić uczucie. Chwalić się powinno próżną jedynie za dobre uczynki, które kosztowały pewnego wysiłku, a nadewszystko za takie, które miały pożyteczne następstwa. Taki sposób postępowania zwolna przekształci próżność w dumę — w to, co jest w niej najczystszego i najwznioślejszego.

Przemądry.

Przemądry jest pod pewnym względem podobnym typem próżnego. Posiada on wiele zaufania do swych zdolności, dlatego jest skłonnym do przodowania i odróżniania się od innych. Skłonność ta jest wynikiem fałszywego sposobu myślenia, nierozwagi i zastanowienia się. Brak uczuć altruistycznych każe mu lekceważyć drugich; czasami staje się on opryskliwym, a nawet nieżyczliwym.

Leczenie. Błędem byłoby potępiać przemądrego. Należy mu przedstawić krzywdę, jaką wyrządza kolegom, budzić w nim uczucia altruistyczne, zmienić sądy o rzeczach i wykazać i dać uczuć, że nie posiadł jeszcze wszystkich rozumów. Powaga wychowawcy i stanowczość, odniosą pożądany skutek.

Gdy nierzadko u przemądrego się zastaje dość bujną wyobraźnię, przeto należy oddziaływać i na tę władzę umysłową i egoizm jego zwrócić ku wzruszeniom altruistycznym. (C. d. n.)

Mrokiem do świtu.

Na smutnej ziemi przestrzeniach
W ciągłych tęsknotach i drzeniach,
W smutku i trudzie

Nowej na niebie jutrzenki,
Co życia rozproszy męki,
Czekają ludzie.

Mijają lata, jak fale,
Wszystkie tęsknoty i żale
Miast maleć — rosną...

Świat nie zna wiecznych uniesień
W posępną zmienia się jesień,
Co było wiosną..

Lecz z serc stęsknionej ludzkości
Nie wyssie dawnej miłości
Ciemność bez końca.

Ani nie zatrze tej drogi,
Co, choć przez ciernie i głogi,
Wiedzie... do słońca...

Or—ot.

Karta z dziejów kucharstwa w Polsce.

I.

W wieku XV (pisze Aleksander Maciejowski w dziele swojem „Polska aż do połowy XVII. wieku pod względem obyczajów i zwyczajów“),

jeszcze mieli Polacy za specyał podpłomyki, na węglu pieczone, tudzież kawałce baraniny. Wtedy gęś wielce ceniono i raczono nią gościa, postawiwszy mu ją smażoną, albo postawiwszy mu inną jaką pieczeń lub groch z jagłami, tudzież donicę z piwem, natarłszy weń pieprzu i włożywszy grzanek. Ale w wieku XVI., kto chciał gościa uraczyć, powinien był cały tydzień nad tem myśleć, kramy i apteki, gdzie cukry sporządzano, zwinszować, trzykroć do żyda się udawać i mu się spowiadać — bo, ażeby pieniędzy pożyczył, trzeba mu było wystawić stan majątku. Wtedy nie każdy śmiał się targnąć na to, ażeby dał ucztę; bo trzeba było wystąpić na niej z potrzaskami (półmiskami) i pozłocistemi główkami.

Kto nie miał żony, pijał na śniadanie gorzałkę; gdy pojął małżonkę, ta mu gotowała rano zupki z korzeniami i z cukrem, albo panatellę czyli gorzałkę, której gotować i używać nauczyli się Polacy od Włochów.

Na drugie śniadanie popijano gorzałkę i jedzono przesuchy (potrawy suche) pieczone na węglu pępki (placuszki małe) słodek z kapustą i wędzonką, tudzież bardzo lubiono ser bawoli. Żarłocy jadali na pierwsze śniadanie owoce, porze roku właściwe, ogórki lub groch zielony w strączkach, popijając miodem. Na drugie śniadanie mleko z chlebem, także owoce, mięsne potrawy, a kończyli kwaśną kapustą. Różnorodne to jadło zapijali piwem.

Dzieciom dawano na pierwsze śniadanie zupki różne, przestrzegano tylko, aby zupka nie była z wina. Na drugie śniadanie zastawiano im krupy, któremi się one zwykle opaćkały, uszkadzając swoje suknie i tych, co blisko nich stali.

Zwyczajny obiad szlachcica zaczynał się od rosołu lub zupy. Rosół wygotowywano z mięsa rozlicznego, przydając do niego dzikiego ptaszka dla smaku, szczególnie też cietrzewia. Ulubiona zupa była z piwa, po której pływały grzanki. Po rosole i wygotowanem w niem mięsie szedł albo groch, albo jagły z wędzoną słoniną, lub dawano kaszę, a obok niej wędzonkę lub kluski z kapłonem, rzepę albo same tylko krupeczki, drobniuchno usiane, lub przynoszono na półmisku kury tłuściuchne. Pieczeń ze śmietanką lub z chrzanem, dobrze miodem przyprawnym lub z jaką przystawką (sałata) obiad kończyła.

Na pieczyste dawano kaczkę z kapustą, gęś nadzianą z jabłkami, a obok pieczonej szołdry (szynki) albo barana lub wieprzowiny; kładziono jabłka warzone, smażone, pieczone lub na kaszę utarte i przesadzone przez durszlak, co składało dzisiejsze kompoty. W lecie przeplatano mięso i mączne potrawy jarzynami, różnemi włoskiemi miskulancyami, sałateczką, szparagami i karczochami. Sałatę zaprawiano octem, oliwą i solą, przykładając do niej podróżnika, szczawiu i kwiatków burakowych.

Przy zwyczajnym obiedzie nie podochocano sobie trunkiem; dopiero przy wieczerzy. Przysłowie było: po obiedzie do spraw siadaj, po wiecierzy się napijaj.

(C. d. n.).

Z żurfiksu.

Gdy robota idzie marnie,
I gdy smutek cię ogarnie,
Dla pociechy masz — kawiarnie.

Pierzchły samotnicze strachy,
Tu masz serc i ciał zapachy,
Bilard, domino i szachy.

Tu człek kośćmi bil kołata:
Dostaje lub daje mata,
I rozmową grę przeplata.

Don-Juany, Szanszo-Pansze,
Falstafy i inne branże
Tu siedzą, piją melange.

Każdy spija i przeżuwa;
Przeczytuje, pali, spluwa,
Gada... Wszystkich dym osnuwa.

Północ. Lżej ci na wątrobie.
Widzisz, że nietylko tobie
Źle tu jest na ziemskim globie.

Ofiara.

(Z rosyjskiego).

I.

W białem mieście Kremlu zastaniesz wiele pięknych dziewcząt żydowskich. Występują one tu w pokaźnej liczbie, z wszystkiemi właściwościami swej rasy, które w tem środowisku wielkiego państwa rosyjskiego bardziej wyraziste są, aniżeli gdzieindziej. Nie brak też znacznej liczby dziewcząt żydowskich, które szczerze kochają synowie bogatych ortodoksyjnych kupców rosyjskich. Zmysły i serce nie zwykły liczyć się ani z polityką, ani z walką stronnictw, ani brać udziału w walkach religijnych.

Kwiaty takiej miłości rozkwitają jednak w ukryciu. Nikt nic pewnego nie może o nich powiedzieć. Szepcą i podają sobie z ust do ust wieści o tych miłost-



OGŁOSZENIE KONSTYTUCYI 3. MAJA W WARSZAWIE W R. 1791.

kach w szerokich kołach, naśmiewają się z nich i pozwalają sobie różnych dowcipów na ten temat w kółkach ciaśniejszych. Niejednokrotnie sprowadzają one wybuchy lub zamieszanie w domach rodzicielskich, przychodzi do zbrodniczych propozycyi, które kończą się częściowym sukcesem — czasem w następstwie i samobójstw są przyczyną. Lecz wszystko z obawy, mającej rozmaite źródło, jak najspieszniej się zagładza, zaciera lub też tuszuje się także.

Jedynak syn Michajłowa, kupca pierwszej gildy ma odmienne zapatrywanie. Aleksy Michajłow nie ukrywa się z tem, że czarująca Lea Menachem jego serce posiadła.

Eleazar, ojciec Lei, jest właścicielem małego sklepiku jubilarskiego. Nie jest on dość ostrym i energicznym ojcem a Lea jest jego najcenniejszym klejnotem — klejnotem droższym nadewszystko, którego jednak przed chciwemi oczyma nie może tak ukryć, jak swe kosztowności. A na pożytek by to wyszło obojgu, bo dziewczę posiada zalety swego pochodzenia w imponującej mierze, ponadto piękność jej o czarowuje. Piękne jej rysy podziw wzbudzają, delikatnie wyrzeźbiona buzia jest jedwabisto-miękka; pełne łagodności i dobroci oczka jej są poważne, przeziera jednak z nich błogość niezwykła. Donżuanie spiesznie się oddalają po pierwszym ataku, na który się zdobyli, spłoszeni powagą, którą zdradzają spojrzenie Lei i jej cała istota.

Węzeł, który ją łączy z Aleksym, ścieśnia się z każdym dniem. Jeśli zewnętrzne jej kształty były może początkowo przyczyną, która go do niej przykuła, to niebawem zalety jej duszy, i bogaty umysł, czyste. jak łza, serce, wydające ze siebie niby słońce i ożywcze promienie, zdziałało, że zmysłowość ustąpiła miejsca czystemu uczuciu. Pokochał ją z wszystkich sił duszy. Lea tąsamą ofiarną miłością darzyła Aleksego.

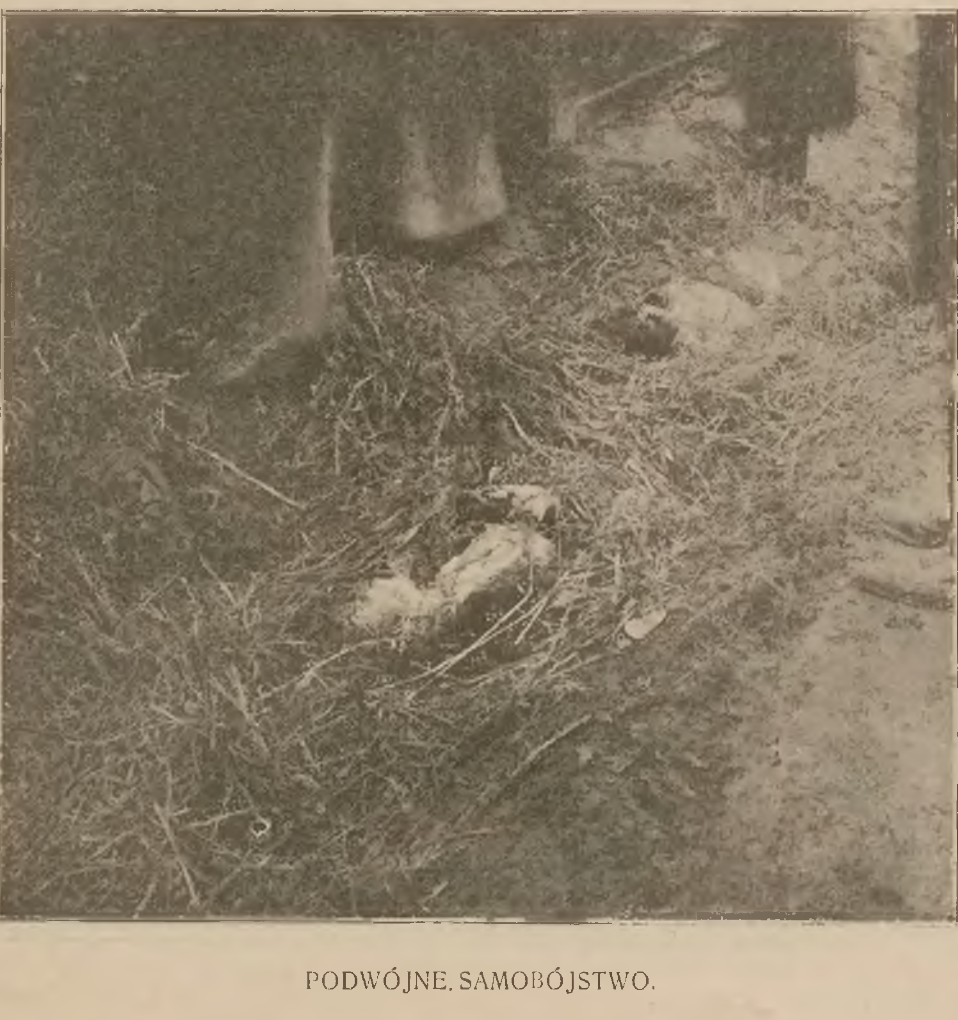
Eleazar nienawidził chrześcijan wogóle w szczególności wrogiem był kupców, którzy mieli okazałe sklepy i zamieszkiwali pałace. Dla Aleksego nietylko był wyrozumiały, ale wprost przyjacielski. Miałożby to pochodzić z sympatyi do młodziana, byłaż to li słabość, bo Aleksy całe posiadł serce jego ukochanego dziecka? Niejednokrotnie spoglądał on z ściśniętem sercem na parę kochanków, a westchnąwszy głęboko, zwykł był mawiać: „Synku, to twoje i moje i mojej dziewoji nieszczęście!“.

Oboje kochankowie uśmiechali się i spoglądali na siebie upojeni rozkoszą. Nie wierzyli w nieszczęście. Znanem im było jedynie błogie szczęście, które zwykła przynosić miłość prawdziwa.

„Ojcze Eleaszu nic nie zdoła mnie rozłączyć z Leą, dokazać tego śmierć jedynie potrafi“, odparł Aleksy tonem zdecydowanym, „My musimy być szczęśliwi!“

„Śmierć nas nie rozłączy“ odparło dziewczę, „gdy ciebie zabierze jako pierwszą ofiarę, Lea za tobą podąży rozkosznie i ochotnie! Umrzeć z tobą razem, będzie niemniejszem szczęściem dla niej, jak być z tobą i przy tobie“.

Słysząc te słowa stary Eleazar, pokiwal głową tylko i jakby złowieszczem przeczuciem wiedziony, znowu ciężko westchnął i łzą przesiąkłe oko skierował ku górze. I nie zawiodło go jego przeczucie ojcowskie. Stary żyd znał stosunki, był też pewny, że sprawa nieszczęśliwy weźmie obrót. I westchnąwszy powtórnie, drżącym od bólu rzekł głosem: „Tak, — a przecież lotem błyskawicy zwykły na nas żydów spadać cierpienia, a żółwim krokiem jedynie zwykły przywlekać się do nas rozkosze“. (C. d. n.).



PODWÓJNE. SAMOBÓJSTWO.

Podwójne samobójstwo.

Jak już w nrze 8 „Chwili“ uczyniliśmy wzmiankę, dwie panny: Molidorówna i Bydlińska zginęły śmiercią samobójczą pod Lwowem. Ciała samobójczyń zdjęto z toru, położono do rowu kolejowego i nakryto słomą, oczekując przybycia komisyi sądowo-policyjnej.

Rycina nasza przedstawia widok ciał, słomą nakrytych. Na zwłokach nieszczęśliwych dziewcząt, jak się dowiadujemy, dopuszczono się potwornej zbrodni zbeszczeszczenia. Aresztowano dn. 1. b. m. Chaima Chubiesa, pośrednika w sprzedaży wódek.

Samobójstwo jako dowód kultury.

Statystyka wymowniej nad wszystko mówi, że liczba samobójstw w czasach obecnych we wszystkich państwach kulturnych wzrasta bardzo raptownie, to też fakt ten stał się problemem wielce niepokojącym tak psychologa społecznego jakoteż i etyka; rozwiązanie tego problemu wielkie sprawia trudności z powodu różnorodnego ukształtowania się nowoczesnego życia.

Miss C. F. Y o n g a zamieściła obszerne studyum w I n t e r n a t i o n a l J o r n a l o f E t h i c s i usiłuje podać kilka ogólnych rzutów, odnoszących się do tego zatrważającego objawu.

W wywodzie historycznym Miss C. F. Y o n g a zastanawia się nad znaczeniem samobójstwa w czasach, gdy tylko szerzyć się zaczęło chrześcijaństwo, następnie w wiekach średnich, w wiekach nowożytnych i w najnowszych czasach, aby wykazać, jaką rolę odgrywa silniej lub mniej rozwinięte uczucie religijne w tej kwestyi i zakończa część tę następującemi ogólnemi uwagami, a mianowicie:

Historya cywilizacyi wykazuje nam, że wyższemu stopniowi ogólnej kultury zawsze towarzyszy większa samobójstw liczba. Objaw ten wytłomaczyć da się tem, że bardziej rozwinięty umysł daleko tkliwszym jest na wrażenia, silniej reaguje i pod każnym względem silnie odczuwa, a zatem też wszelkie dolegliwości życia uczuwa mocniej.

W rozmaitych krajach Europy można wykazać znamienną różnicę w kwestyi samobójstw, jeśli weźmie się pod rozwagę panujące wyznania i religie. Najniższą jest cyfra samobójstw w tych krajach, w których dominuje religia katolicka obrządku greckiego, najwyższe cyfry wykazują kraje protestanckie.

W krajach, w których wpływ swój wywiera kościół katolicki obrządku łacińskiego, liczba samobójstw jest o wiele mniejszą, aniżeli w krajach protestanckich; tu jednak zachodzą już znaczne różnice, gdy się weźmie pod rozwagę ogólny stopień oświaty. We Włoszech, które mają większy rozwój kultury, liczba samobójstw jest dwa razy tak wielką, jak w Hiszpanii. Bardzo wysoka cyfra wypadków samobójczych w Niemczech i Szwajcaryi, dowodzi pewnego duchowego niepokoju w krajach z ludnością, wśród której znachodzą się różnych wyznań i okrządków wyznawcy.

Jedyny środek leczniczy Miss C. F. Yonga widzi w gruntownym wykształceniu i przekształceniu charakteru ludów nowoczesnych, oraz w rozwoju uczucia obowiązku. Jak doniosłą rolę odgrywają tego rodzaju etyczne momenty, dowodzi tego wojna francusko-niemiecka, w czasie której miłość ojczyzny zapłonąwszy jasnym ogniem, umysły skierowała ku sprawom zewnętrznym, doprowadzając równocześnie do zmniejszenia się samobójstw liczby, podczas gdy ona zaraz po ukończeniu wojny wzrosła na nowo.

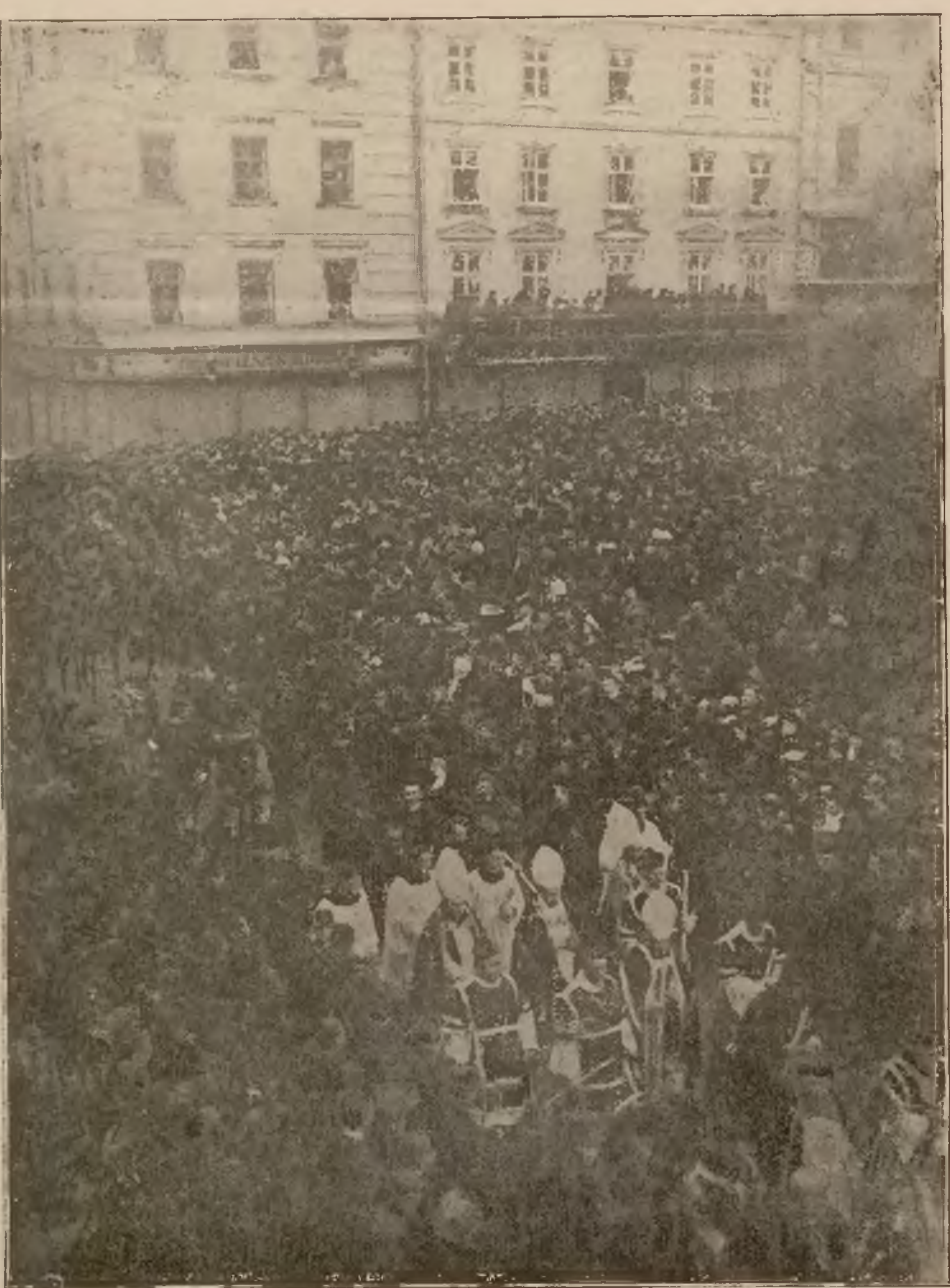
Że mężczyźni bardziej się skłaniają do targnięcia się na swe życie, aniżeli kobiety, jest stwierdzoną rzeczą — zjawisko to obserwować można we wszystkich krajach. Przeciętnie we wszystkich prawie kulturalnych państwach, liczy się trzy wypadki samobójstw, wykonanych przez mężczyzn na jedno samobójstwo, popełnione przez kobietę, w Anglii i Walii stosunek jest jak 2:1 w Danii jak 4:1.

Szczególnie zasmucającym objawem są liczne wypadki samobójstw wśród nie dorostków i dzieci — ilość tych wypadków jest znacznie wyższą, jak bywa podawaną. W znakomitej liczbie wypadkach przyczyną targnięcia się na życie są cierpienia fizyczne, niejednokrotnie też złe traktowanie w domu lub w szkole wystarcza, aby niejedno małoletnie nieszczęśliwe stworzenie szukało wyzwolenia w samobójstwie.

Cierpienia cielesne o wiele silniej oddziaływują na osobniki wyższych warstw społeczeństwa, aniżeli na jedenostk, i pochodzące z niższych stanów; objaw ten tłomaczymy sobie jako następstwo wygodniejszego żywota i wypływającej zeń słabości woli i charakteru. Ileż to razy słyszy się i czyta, że mężczyzna się zastrzelił, lub kobieta zażyła większą ilość chloralu, bo cierpieli na silną newralgię! Często samotność staje się samobójstwa przyczyną.

Liczba samobójców i samobójczyń stanu wolnego, jest większą od liczby żonatych mężczyzn i kobiet zamężnych. Wdowcy, którzy mają dzieci, łatwiej popełniają samobójstwo, naodwrót kobiety wtedy, gdy nie mają dzieci. To dowodzi, że kobieta dużo przecierpi, gdy inne istoty są od niej zależne, jak wogóle praca i ścisłe wypełnianie obowiązków najlepszym jest środkiem leczniczym przeciw myślom i zamiarom samobójczym.

Rola, którą odgrywa alkohol w myślach i postanowieniach samobójczych, omawianą była niejednokrotnie. Wszak alkohol zawsze na mózg wywiera wpływ szczególniejszy, niszcząc równowagę umysłu. Spostrzeżenie to zrobiono także w wojnach angielskich. W Lucknow w Indyach, zaszły w pierwszych miesiącach oblężenia niezliczone wypadki samobójstwa, gdy żołnierzom podawano alkohol. Gdy później żołnierze skazani byli na wikt prosty i czystą wodę, stan armii się poprawił, karność bardzo wzrosła wśród szeregów.



POCHÓD POGRZEBOWY Ś. P. MICHALSKIEGO.

Pochód pogrzebowy ś. p. Michała Michalskiego.

*) Urządzeniem pogrzebu, jak wiadomo na koszt miasta, zajęła się znana tutejsza pierwszorzędna firma p. Kurkowskiego — że wywiązała się z swego zadania *summa cum laude*, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pochód otwierali prebendaryusze i prebendaryuszki m. Domu ubogich, za nimi szli pluton straży pożarnej, kilka plutonów weteranów wojskowych ze swą orkiestrą, szkoły ludowe miejskie i wydziałowe z dyrektorami, dyrektorkami i gronami nauczycielskiemi, Zakład m. sierót, Zakład głuchoniemych, Zakład im. św. Heleny, Zakład sierot izraelickich, Zakład im. św. Stanisława Kostki.

Następnie pluton sokołów na koniach, poprzedzony orkiestrą miejską., dalej postępowało sokolstwo lwowskie ze sztandarem. Szli reprezentanci Bratniej pomocy szewców, Tow. im Kilińskiego ze sztandarem i wieńcem z napisem: „Najdroższemu Opiekunowi Towarz. im. Kilińskiego“. Szarfy białe i czerwone. Tow. Jedność, Gwiazda, Skała, Zgoda, Związek chrześcijańsko-narodowy z wieńcem z napisem: „Obrońcy spraw narodowych, Związek chrześcijańsko-nar. Szarfy białe. Tow. im. Kościuszki, Jad Charuzim z wieńcem, Wspólność z wieńcem, drobni handlarze chrześcijańscy i żydowscy z wieńcami, lwowskie stow. kupców żydowskich z wieńcem, gmina ewangielicka z wieńcem z napisem na szarfach czarnych: „Presbiteryum lwowskiej gminy ewangielickiej

*) Patrz Nr. 7. „Chwili“. Z powodu przeróbki kliszu, opis dzisiaj dopiero zamieszczamy

nieodżałowanemu prezydentowi miasta“, Tow. oficyantów i pomocników kancelaryjnych, Tow. nauczycieli szkół ludowych, Izba rękodzielnicza i korporacye ze sztandarami, z których niektóre niosły wieńce. I tak: Stow. kowali niosło wieniec z napisem: „Stow. kowali i stelmachów nieodżałowanemu długoletniemu przełożonemu“ (szarfy czarne), Stow. rzeźników i mydlarzy z wieńcem o szarfach czarnych, robotnicy budowlani, z wieńcem o szarfach czerwonych, artyści teatru m. z wieńcem od dyrekcyi i artystów, Tow. wzaj. pomocy artystów teatru m. z wieńcem, Tow. dziennikarzy polskich. Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, ze srebrnym wieńcem na poduszce, okrytej kirem. Takiż wieniec niosła Izba rękodzielnicza, Tow. uczestników powstania z 1863 r. ze sztandarem, pracownicy fabryki śp. zmarłego nieśli wieniec z napisem: „Swemu pryncypałowi pracownicy fabryki“, funkcyonaryusze gazowni miejskiej, zakładów elektrycznych m., woźni magistraccy. strażnicy miejscy i służba szkolna, nieśli osobne wieńce.

Dalej posuwały się dwa rydwany, pokryte mnóstwem wieńców od rodziny, przyjaciół i znajomych śp. zmarłego, a między nimi były wieńce od Andrzeja hr. Potockiego, Stanisława hr. Badeniego, m. Krakowa, m Lwowa, Izby handl. przem., Rady szkol. okr., nauczycielek szkół m., Muzeum przem., Rzeźni m., Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, Izr. gm. wyznaniowej, m. Stanisławowa, Tow. wł. realn. w Brzuchowicach, Tow. dziennikarzy polskich, Koła mieszczańskiego w Krakowie, Lwowskiego Koła art. lit., Tow. S. L. itd. itd.

Za rydwanami z wieńcami szli członkowie Stow. kupców i młodzieży handlowej z berłem i wieńcem z napisem: „Nieodżałowanemu prezydentowi Stow. kupców i młodzieży handlowej“, Tow. Strzeleckie z isygniami, okrytem i kirem i wieńcem z napisem: „Swemu ukochanemu prezesowi — Tow. strzeleckie urzędnicy Magistratu z gremium Magistratu na czele nieśli olbrzymi wieniec z szarfami o barwach miasta, pokrytemi czarną krepą z napisem: „Nieodżałowanemu prezydentowi — wdzięczni urzędnicy“.

Dalej szły konwenty klasztorne OO. Dominikanów, Karmelitów. Bernardynów, i Reformatów, klerycy łacińscy, arcybiskup Bilczewski, Theodorowicz i biskup Bandurski z kapitułą, mitrat Bielecki z kilku kanonikami i liczni księża świeccy, profesorowie uniwersytetu i katecheci. Duchowieństwo otaczał szpaler uczniów I szkoły realnej i gimn. Fran. Józefa.

Przed rydwanem żałobnym, zaprzężonym w 3 pary koni, niósł woźny prezydyalny, Muzyka, przepasane czarną krepą insygnia prezydenta na poduszce, okryte kirem. Z karawanu zwisały czarne szarfy, które nieśli posłowie sejmowi i członkowie Rady m.

Za rydwanem szła wdowa w otoczeniu rodziny, Rada m. Lwowa i deputacya miast galic. z Krakowem na czele, posłowie sejmowi i Wydział krajowy z marszałkiem hr. Badenim, reprezentanci władz i wojskowości z namiestnikiem hr. Potockim, Zbór izraelicki i rabinat, Izba adwokacka, Izba handlowa, Izba Notaryalna, Ossolineum i deputacya T. S. L., Politechnika, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, Towarz. gospodarskie, Tow. politechniczne, Uniwersytet, Grono nauczycieli: szkół średnich, akademii handlowej i szkół ludowych, Kółka rolnicze, delegacye innych Towarzystw itd. Zamykał kondukt pluton straży ochotniczej i niezliczona liczba publiczności.

Najrozmaitsze instytucye i korporacye, Rada szkolna okręgowa, Rada miejska, Zbór ewangielicki, Zarząd gminnej synagogi urządziły nabożeństwa żałobne. W świątyniach Pańskich dziesiątki tysięcy ludzi różnorodnych stanów i wyznań, płci obojej zasyłały błagalne modły do Pana Wszechświata, prosząc o spokój duszy dla śp. Michalskiego

Lecz chociaż nam zniknął z naszych oczu, chociaż domek jego zbutwieje i się rozsypie, ciało w proch się zamieni, pamięć o Michale Michalskim nigdy nie zaginie, bo żyć będzie wiecznie w dziełach i uczynkach.

Kapela czwartaków.

P. Drewniak, założyciel „kapeli narodowej“, stworzył obecnie nową orkiestrę, zwaną „kapelą czwartaków“. Jest to już trzecia prywatna orkiestra we Lwowie, bo istnieją jeszcze: „kapela narodowa“ i „Harmonia“. Kapela czwartaków nosi mundur o sinych rabatach, podobny do mundurów sławnego pułku czwartaków. Nowa kapela posiada starych muzyków i dobrze jest ze sobą zgrana.

Pożegnanie fizyka Dr. Senkiewicza.

Wiadomem jest, że w kraju naszym wiele spraw niedomaga, a na punkcie hygieny bardzo wiele pozostaje jeszcze do



ZE SPORTU.

zrobienia. To też każde usiłowanie w celu usunięcia zła podnieść należy, a tych, którzy działają na tem polu, przyczyniając się do zmniejszenia wypadków chorób w naszym kraju i śmiertelności, należy się szczególniejsza wzmianka.

Niedawno temu odbył się w Drohobyczu bankiet pożegnalny na cześć fizyka dr. Senkiewicza, który pełnił służbę przy tamtejszym starostwie.

Oto, co pisze nasz korespondent o p. dr. Senkiewiczu:

„P. Senkiewicz w krótkim przeciągu czasu zyskał sobie ogólną sympatyę całego miasta. I słusznie mu się ta sympatya należała. Starał się bowiem nadzwyczaj intenzywnie o podniesienie hygieny w naszem mieście, która strasznie była zaniedbaną. Działał już to rozmaitemi zarządzeniami, o których wykonanie zawsze osobiście się troszczył, już też piórem, pisząc popularne rozprawki o podstawach i konieczności hygieny. Razem z dr. Kozłowskim, prymaryuszem tutejszego szpitala byli najwybitniejszymi siłami w tutejszym światku lekarskim.

Urzędnicy tutejszego Starostwa i lekarze, urządzili przeniesionemu p. dr. Senkiewiczowi bankiet pożegnalny, a chcąc mieć jakąś pamiątkę z jego pobytu, wspólnie się fotografowali. Podajemy rycinę. Jedynką oznaczony jest p. dr. Senkiewicz, dwójką p. dr. Kozłowski.



KAPELA CZWARTAKÓW WE LWOWIE.



SCHRONISKO BEZDOMNYCH W ROSYI.

Schronisko bezdomnych w Rosyi.

Niema miejscowości na całym swiecie, w którejby znachodziło się tylu nędzarzy, tylu bezdomnych i głodujących, co w rosyjskich miastach wogóle, a w Petersburgu w szczególności. Petersburg jest schroniskiem dla wszystkich wykolejonych jednostek, które niejako potok uchodzą do wielkiej metropolii Rosyi — do Petersburga. W pierwszym rzędzie zaś napływają gromadnie wieśniacy, ktorzy we wsiach nie mogą znaleść ani dachu nad głową, ani kęsa jadła. Przez dzień cały mózg swój wysilają, aby pracą rąk zarobić na nędzny kawałek chleba i na wódkę, bez której obejść się nie mogą, nocą zaś odszukują schronisk, które po największej części się mieszczą w suterenach kamienic. Tu powtarzają się codziennie owe wstrząsające sceny, nędzę prawdziwą obrazujące, które z takim realizmem oddał pisarz rosyjski Maksim Gorkij. Nędzarze długimi rzędami w przedziałach, zrobionych z desek układają się do snu w przemoczonej przyodziwie i w ciężkich butach, nie mając nawet poduszki pod głową, ani siennika pod sobą. Nad ranem bardziej połamani, jak wypoczęci, opuszczają te siedliska zbrodni i nędzy, aby niejednokrotnie o głodzie i chłodzie, dzień przepędziwszy, powrócić nocą do nich. Nierzadkie też są wypadki, że niejeden z tych biedaków do snu się ułożywszy, zasypia snem wiecznym a nazajutrz współtowarzysze nędzy dobudzić się go nie mogą.

Rycina nasza górna obrazuje chwile, w której bezdomni wieczorem zbierają się przed schroniskiem, aby się dostać do wnętrza, dolna przedstawia nam jego wnętrze.

Arcyksiążę Eugeniusz jako strażak ogniowy.

Do łańcucha pięknych ogniw charakteru arcyksięcia Eugeniusza przybyło jeszcze jedno ogniwo.

Jak nam donoszą z St. Pölten arcyksiążę Eugeniusz przybył tam celem dokonania inspekcyi 21 pułku piechoty obrony krajowej i zamieszkał w hotelu „Pittner“. Dokonawszy przeglądu, arcyksiążę o godzinie 3 popołudniu pojechał automobilem w kierunku Styru (Steyer). Koło miejscowości Markersdorf przejeżdżając, zoczył buchające płomienie.

Natychmiast skierowawszy automobil w stronę nieszczęścia, stanął do sikawki wraz z towarzyszącym mu podpułkownikiem generalnego sztabu i porucznikiem. Z górą godzinę sam arcyksiążę pompował wodę do sikawek, wydając równocześnie z wielką znajomością rzeczy dyspozycye, z której strony należy zaatakować płomienie. Między ochotnikami znajdowali się również czterej panowie z St. Pölten. Przykład arcyksięcia tak podziałał, że wszystko, co żyło, rzuciło się do ratunku i niebezpieczeństwo, zagrażające całej miejscowości, zostało usunięte.

Lecz i w charakterze Samarytanina wystąpił dzielny arcyksiążę Eugeniusz. Sikawki, które pędem zajeżdżały na miejsce pogorzeliska, wjechały na wóz, z którego spadł wieśniak Pertl, przyczem doznał złamania żeber. Arcyksiążę oddał do dyspozycyi swój automobil, aby sprowadzono lekarza, złożył niemniej do rąk miejscowego nauczyciela kwotę 500 koron, aby rozdzielił ją między pogorzelców. Gdy całe niebezpieczeństwo minęło, opuścił arcyksiążę Eugeniusz, któremu mieszkańcy urządzili niezwykłą owacyę, miejscowość Markersdorf. Jednogłośnie świadkowie całego wydarzenia, dali niekłamany wyraz swemu przekonaniu, że gdyby nie interwencya arcyksięcia co najmniej połowa miejscowości poszłaby by a z dymem.

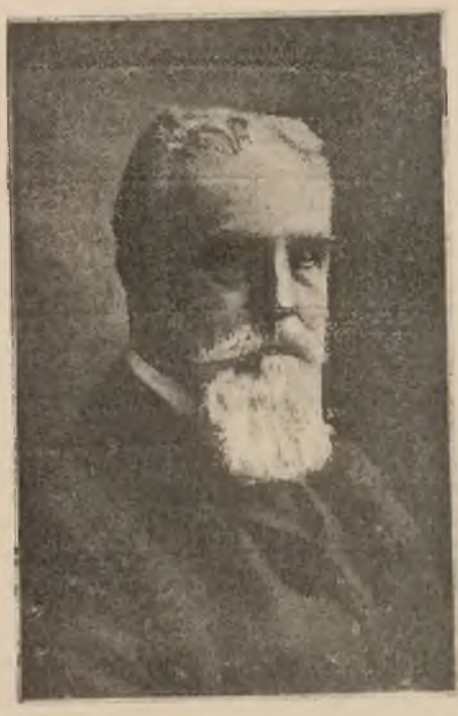
Zapobieganie łysinie i jej zwalczanie.

Z wykładu prof. dr. O. L.

I.

Niema dnia, w którymby ludzie, cierpiący na wypadanie włosów, nie szukali porady lekarskiej. W klinikach zagranicznych roczna liczba pacyentów należących do wszystkich stanów i to płci obojej przewyższa cyfrę 1000 osobników. Jest to niezbitym dowodem, że obserwacya i leczenie choroby włosów wchodzi w zakres działalności lekarza.

Dopiero wiek etyologicznego pojmowania, które kieruje naszymi obecnymi poglądami zdołało pchnąć naprzód sprawę na tem dotąd ciemnem polu przyczyn, które niszczą włosy. I w tym wypadku jota w jotę było tosamo, co i w chorobach zębów. Wszak i choroby zębów uważano za przebieg sam przez się zrozumiały, na który nie ma środka zapobiegawczego. Ból zębów, kories, ekstrakcyę, zanik zębów, prothesę uważano za znamię czasu, za następstwo „wieku“; i tylko wyjątkowo ludzie dosięgali czwartej lub piątej dziesiątki życia bez dotkliwych luk w swem uzębieniu. To też tak jak teraz to uważamy za rzecz nieestetyczną, gdy usta człowieka wykazują luki w uzębieniu, tak też kiedyś w przyszłości rzecz się będzie miała z łysiną. Obecnie świat godzi się z tą myślą, nie widzi on nawet w tem nic nadzwyczajnego, owszem widzi się w tem coś całkiem naturalnego, gdy łysina świeci z głów wielkiej liczby mężczyzn. Szczególnie u starszych ludzi zwykliśmy uważać łysinę za konieczne następstwo podeszłego wieku. Młodsi uchodzą za młodych starców za bonwiwanów, przepracowanych uczonych; kobiety co ryychlej starają się braki uzupełnić sztucznym sposobem.



R. DW. PROF. DR. ALBERT MOSETIG.

W tym wypadku mamy do czynienia z mylnym wnioskiem, z podobnym wnioskiem, jak przy zaniku zębów. Znaczne rozpowszechnienie się drażniąco oddziaływujących czynników, przyczyniających się do utraty włosów, ogólna indolencya, ujawniająca się w obec w nich, negatywny udział świata lekarskiego, zagnieżdżony brak troskliwości, gdy występować poczynają pierwsze objawy; wszystko to doprowadza do tego, że największa część tych, którzy włosy tracić poczynają, łysieje w końcu — oczywista, gdy tego dożyją. Jest to tylko kwestyą czasu, że na razie więcej ludzi łysych jest wiekiem starszych. Jednego łysina nawiedza wcześniej, drugiego później; ostateczne szanse losu włosów nie będą zawisłe od uwiądu st. ale od długości żywota. Rzuciwszy okiem dokoła możemy się przekonać, że wielu sędziwych ludzi mimo bardzo podeszłego wieku cieszy się bujnym włosów porostem, pomimo, że wiele duchowo pracują i prawdziwie się oddają wiedzy i nauce. Jako dowód niechaj nam posłuży Curtius, Mommsen, E. du Bois-Reymond, Treitschke. Naodwrót zaś ci, którzy mają potężne łysiny, już w 20. roku życia zaczęli tracić włosy na głowie. Zwolna i statecznie, w ciągu lat i lat dziesiątek dokonywa się dzieło zniszczenia, aż w końcu dotknięci chorobą nietylko są starcami ale też i mają głowy gołe, jak dłonie. Lwia część tych osobników wszelakoż najprzód włosy traci i w tym stanie się starzeje. To też owo połączenie czasu zakorzeniło się w świadomości ogółu, powodując w następstwie błędne zapatrywanie, że łysina nieodłącznie idzie w parze ze starością.

C. d. n.



POŻEGNANIE FIZYKA.

† R. dw. prof. dr. Albert Mosetig.

Zagadkowy wypadek wydarzył się jednemu z nader wybitnych profesorów wszechnicy wiedeńskiej śp. r. dw. prof. dr. Albertowi Mosetigowi.

Prof. Mosetig zwykł był codziennie rano odbywać przechadzkę po Praterze. W ubiegły czwartek wyszedł, jak zazwyczaj z domu, lecz nie powrócił już więcej do niego. Na brzegu Dunaju, znaleziono jego parasol i kapelusz. W kołach lekarskich, w których dobrze znano śp. Mosetiga jest się zdania, że nie zachodzi tu wypadek samobójstwa. Śp. Mosetig liczył niespełna 70 lat. Jest on tryesteńczykiem, pochodzenia kroackiego. W r. 1861 promowany na wszechnicy wiedeńskiej, został asystentem w klinice chirurgicznej Dumreichera, zyskując sobie natychmiast imię nader zręcznego operatora. W r. 1874 został profesorem nadzwyczajnym. Pozostawił wiele dzieł, a między niemi znachodzi się najpopularniejsze pt. „Pierwsza pomoc w nagłych nieszczęśliwych wypadkach“.

Podwójne salto w automobilu.

Podwójne salto w automobilu jest najnowszą sensacyą w świecie artystycznym. Wynalazł je belgijczyk, a wykonuje je jeźdczyni, Bergerat.

W tym celu wyciąga się wóz motorowy zapomocą lin, które przez blok biegną do wysokości 12 m. Wóz waży 250 kg. i stacza się po równi pochyłej, ustawionej pod kątem 70° w głębię. Na dole tor znowu prowadzi w górę, i nagle się ucina, tak, że wóz na podstawie prawa bezwładności drogę wytkniętą przebywa w dalszym ciągu ale już w powietrzu, zataczając salto, które wynosi $10^1/_2$ m. długości.

To jest jedynie połową przejmującej grozą jazdy. Automobil w rzeczywistości robi drugie, ale już znacznie mniejsze saltomortale, spada następnie na ziemię, zatrzymując się na silnem elastycznem podium.

Jak to wskazuje nasza rycina, p. Bergerat, którą mocno przywiązano, siedzi w wyścielonym wózku, trzymając na sterze ręce, przybrane w grube rękawice.

Ze swej strony nic nie może ona uczynić, aby nadać kierunek drogi wozowi, główną zaś uwagę zwrócić musi na rozkład ciężaru, który ściśle obliczony jest, bo od tego zawisł pomyślny jazdy skutek.



PODWÓJNE SALTO W AUTOMOBILU.

Dlaczego dziewczęta za mąż nie wychodzą?

P. Matylda Serao, redaktorka pisma „Giorno“, zastanawia się w swem organie nad tą poważną kwestyą i konstatuje ze smutkiem, że liczba zawartych małżeństw w niektórych okolicach Włoch coraz nię zmniejsza i że młodzi ludzie coraz więcej się zachwycają bezżennością. Zdaniem młodych ludzi - panny same winę ponoszą, bo w swej naiwności wyrabiają sobie mylne i z gruntu fałszywe pojęcie o stanie małżeńskim, a pieszcząc w swej bujnej imaginacyi jakieś pełne urojenia obrazy, odstręczają od siebie każdego rozumnego mężczyznę, wywołując pełen litości uśmiech na jego twarzy.

Także pojęcie o szczęściu „małżeńskiem“ różny ma wygląd w ich duszy. Sądzą one, że wtedy jedynie może być mowa o szczęściu małżeńskiem, jeżeli mężczyzna nieustannie uważać będzie kobietę za niebiańskie stworzenie, jeśli największe ofiary jej składa w dani, jakby jakiemuś ideałowi, i jeśli wszystkie skarby świata złoży u nóg jej. Jeśli która ma wielki posag, wówczas przyszły małżonek powinien conajmniej zarabiać trzy razy tyle, a jeśli ma posag mały albo go wcale nie posiada, to roszczenia jej się nie zmniejszają, bo chce, aby się z nią ożenił, gdyż tego wart jest jej osoba; wartość swą podnosi do tego stopnia, że mężczyznę czującego do niej nawet żywą sympatyę, lęk ogarnia, i uczucie zakochanego zwolna tracąc na sile, w końcu znika całkowicie.

Czy znajdziesz pannę, któraby sobie otwarcie powiedziała: Nie chcę być mężowi swemu „królową niebiańską“, lecz chcę mu być wierną i nieodstępną życia towarzyszką? Nie chcę się stać „szalejącą z miłości kochanką“, ale pragnę mu być w złej i dobrej dobie, szczerą i wierną przyjaciółką?“

Na zarzuty te odpowiada p. Matylda Serao, że są jeszcze takie panny, które zasługują na całe zaufanie mężczyzn i mężczyźni powinni się z niemi ożenić; wtajemniczeni jednak odmawiają p. Matyldzie Serao prawa zabierania głosu w tej sprawie, albowiem sama żyła ze swym mężem, jak pies z kotem, a zatem sama niema pojęcia o tem, jaki wygląd ma zgodliwe małżeństwo i jakie warunki muszą się złożyć na zgodliwe pożycie małżeńskie.

Z hygieny potraw.

Konserwy.

Dążenie, by środki spożywcze chronić przez czas jak najdłuższy od psucia jest tak stare, jak nasza oświata, dążenie to spowodowało też tak wielki postęp na tem polu. Od czasu bowiem, od którego człowiek posiąść mógł przechowywać się dający pokarm, mógł on się oddawać z całym spokojem różnym zajęciom, zrezygnował z myśliwstwa, stał się rolnikiem, począł hodować bydło, puszczać się zaczął na morze, odbywać podróże w dalekie kraje.

Dzisiaj przemysł konserwowy zaliczyć bezsprzecznie należy do największych zdo-



WYMARSZ BATALIONU 80. PUŁKU DO BOŚNI.

byczy, jakie człowiek odnieść mógł na tem polu i wyszlibyśmy po za ramy zwykłego artykułu dziennikarskiego, gdybyśmy chcieli wyliczać korzyści, jakie dla nas płyną. Niestety, często zdarzające się wypadki nieszczęśliwe świadczą aż nadto o tem, że przeciętny śmiertelnik nie wie, jak się ma obchodzić z konserwami, a okoliczność ta jest powodem, że konserwy wogóle, a w szczególności konserwy w puszkach się zdyskredytowały.

Znany jest cały szereg różnych metod konserwowania środków spożywczych. Celem ich wyłącznym jest: przeszkodzenie rozkładowi, albo wstrzymanie procesu rozkładu, który zwykł wywoływać przeróżne bakterye czyli drobnoustroje. Aby to osiągnąć, należy albo drobnoustroje wytępić i usunąć możność powstawania nowych, albo powstrzymać wzrost drobnoustrojów przez dodanie różnych chemikalii.

Łatwo zrozumieć, że do środków spożywczych nie można dodawać takich materyi, które trująco oddziaływują na organizm ludzki, to też używa się zwykle stosunkowo słabych środków, które mają konserwować. Z tego też powodu drugi sposób zapobiegawczy nie jest, co do pewności, równy pierwszemu, nie daje on też rękojmi trwałości.

Pierwszą metodę stosuje się do znacznej części konserwów w puszkach, które sterylizuje się zapomocą silnego prądu pary, poczem tak się je zalutowuje, że powietrze nie ma żadnego przystępu: do tego działu należą także różne gatunki ryb mrożonych. Prądowi pary należy dać pierwszeństwo przy tępieniu bakteryi, zanim się ryby zamraża, gdyż drobnoustroje więcej wytrzymałe są na zimno niż na gorąco, mrożone też mięso jest dla naszego klimatu bez znaczenia i dlatego jedynie o niem mimochodem wzmiankę uczyniliśmy.

Do drugiej grupy należą wszystkie wędliny, ryby w oleju, ryby w soli i occie, ekstrakt mięsny itp.

Jeżeli konserwa puszkowa jest szczelnie zalutowoną i postarano się o to, by leżała w chłodzie, to posiada ona niezwykłą wytrzymałość. Przeciwnie się dzieje, gdy się ją otworzy... wówczas to napowrót są wszelkie dane, by nastąpił wzrost i rozrost drobnoustrojów, inaczej się wyrażając przyśpiesza się proces rozkładu, tj. psucia się, a powstrzymany sztucznie rozkład następuje szybciej, aniżeli w warunkach normalnych. Wytwarzające się z powodu rozkładu ciała, należą do najstraszniejszych trucizn, jakie tylko znamy. Są to ciałka znane pod zbiorową nazwą „trupiej trucizny“ jak: kadaweryna, parwolina, muskaryna, gadymina i sardynina. Ostatnią truciznę, jak już sama nazwa wskazuje, oddzielano z nadpsutych sardynek. Dla sardynek, których najwięcej się spożywa, oliwa jest płaszczem ochraniającym przed oddziaływaniem bakteryi, to też powinno się przy otwieraniu puszki na to zwracać uwagę, czy rybki nakryte są oliwą. Konserwy szampionowe i rakowe należą do tego działu konserw, które bardzo łatwo się psują. Stan psucia się, poznać łatwo po gryzącym zapachu amoniakowym, którym trącić zwykły. Wogóle zepsute konserwy poznać można po fizycznych właściwościach jak: zmiana barwy i zapachu; zwykły też występować plamy, tworzyć się lubi pleśń. I z zewnątrz można rozpoznać zepsute konserwy, chociaż puszki są jeszcze zamknięte. Pokrywa u takich puszek zwykła być wypukłą, co pochodzi z gazów, które wewnątrz się potworzyły — także miejsce, gdzie ją zalutowano, nie jest szczelnie zamknięte.

Niekiedy lubią występować po spożyciu konserwów objawy zatrucia się mehlem, szczególnie wtedy, gdy się spożywa konserwy, które leżały w occie. Dzieje się to wtedy, gdy cyna zetknie się z blachą w miejscu, gdzie puszkę zalutowano. Chcąc uniknąć zatrucia się, uwagę zwracać należy po otwarciu puszki z konserwami octowemi, czy powłoka cynowa na ścianach wewnętrznych puszki nie jest naruszoną, przyczem pamiętać należy o tem, że szczególnie konserwy szparagowe lubią rozpuszczać cynę.

Omówić wypada jeszcze niektóre środki chemiczne, używane do konserwowania artykułów spożywczych. Używać się powinno jedynie soli, cukru, saletry i alkoholu, a unikać należy używania kwasu borowego, boraksu, siarkanu soli i kwasu salicylowego. Środki te zarzucić się powinno z tej prostej przyczyny, bo nie są dość silne, aby faktycznie chroniły od zepsucia się, zdolne one są jedynie nadać świeży kolor artykułom żywności, czyli podziałać na ich wygląd zewnętrzny.

Niektórzy lubią używać kwasu salicylowego przy smażeniu owoców. Środek ten nie jest jednak środkiem niezawodnym, bo najczęściej nie przeszkadza on rozwojowi drobnoustrojów, przyczem nawet następuje rozkład samego kwasu salicylowego i powoduje w następstwie niemiłą woń karbolu. *(ms.)*



DR. EDWARD REISS
Burmistrz miasta Czerniowiec.



DR. GODZIMIR MAŁACHOWSKI.

Bł. p. Dr. Edward Reiss.

W sobotę dn. 27. zm. zmarł w sanatoryum Fürtha w Wiedniu dr. Edward Reiss, burmistrz m. Czerniowiec, licząc lat 57.

Dr. Edward Reiss urodził się w Założcach. Mając 6 lat przybył do Czerniowiec, gdzie ojciec jego dr. Salomon Reiss przez długi szereg lat wykonywał praktykę lekarską. Zmarły, po ukończeniu gimnazyum w Czerniowcach w r. 1868, poświęcił się studyom prawniczym na wszechnicy wiedeńskiej; absolutoryum uzyskał w roku 1872. Jesienią tego roku wstąpił do sądu czerniowieckiego jako praktykant. W r. 1875 wystąpił z sądownictwa, poświęcając się zawodowi adwokackiemu. W r. 1880 został zapisany do listy adwokatów na Bukowinie Przez lat 24 zasiadając w wydziale Izby adwokackiej został w r. 1901 wybrany drugim wiceprezydentem.

W r. 1884 bł. p. dr. Reiss został wybrany do Rady m. w Czerniowcach; zasiadał w niej więc przez 23 lata. W r. 1900 otrzymał tytuł radcy rządowego, w r. 1901 został mianowany członkiem bukowińskiej Rady szkolnej krajowej.

Dn. 11. kwietnia 1905 r. bł. p. dr. Reiss został wybrany burmistrzem m. Czerniowiec. Dn. 14. grudnia 1906 został odznaczony orderem kawalerskim Franciszka Józefa. Dn. 7. lutego b. r. Rada miejska w Czerniowcach ponownie go wybrała swym burmistrzem.

Wielostronną była działalność zmarłego burmistrza. Jego to inicyatywie i pracy Czerniowce mają do zawdzięczenia, że we wszystkich dziedzinach gospodarki gminnej zawiał prąd prawdziwie postępowy, a miasto przybierało coraz więcej wygląd wielkomiejski.

Z muzyki.

Wiadomą jest rzeczą, że publiczność, osobliwie lwowska, nie lubi chodzić na koncerta, na których przeważnie wykonuje się rzeczy choralne. Wabi ją raczej występ jakiejś pierwszorzędnej gwiazdy w operze, a na koncerta, gdzie się specyalnie chór popisuje, uczęszcza tylko garstka melomanów, rozmiłowana w śpiewie zbiorowym — u nich też dobry zespół choralny potrafi zastąpić to uczucie, jakiego się doznaje, słuchając dobrze zgranej orkiestry.

Tego uczucia musiał każdy doznać podczas ostatniego koncertu „Echa“ lwowskiego w sali Sokoła“ dn. 28. bm. Z tak dobrze ześpiewanym chórem, rozporządzającym tylu dźwięcznymi glosami, nie tak łacno się spotkać w naszym kraju.

To też „Echo“, ciesząc się wcale zasłużoną sławą, ściągnęło do sali „Sokoła“ w niedzielę nader liczny zastęp słuchaczów, którzy grzmiącymi oklaskami nagradzali każdy występ dzielnej drużyny „Echa“ i jej niezmordowanego przodownika dyr. Galla, składając tem dowód, że produkcye choralne, dobrze podane, niemniejszy osiągają sukces, jak śpiewy solowe.

Szczere uznanie znalazl śpiew solowy p. Korwin Szymanowskiej, której wręczono piękny bukiet — niemniej podobała się deklamacya p. Janikowskiego.

Trzeci Wieczór Kwartetowy

(*Nb.*)

Towarzystwa muzycznego odznaczał się ładnym programem i bardzo udatnem wykonaniem. Śliczne trio fort. Saint-Saënsa, znakomitego kompozytora fracuskiego odegrano z precyzyą i bardzo składnie. Tryumf tu święcił prof. Wolfstal; znakomicie wywiązał się również prof. Kurz ze swego trudnego zadania. Największe wrażenie z całej kompozycyi zrobiła część druga. Młodzieńcze dzieło Svendsena, oktet op. 3. rzecz ładna, chociaż pełna miejsc niedojrzałych pod względem uformowania całości, nie wyszedł już tak dobrze w interpretacyi „oktecistów“. (*ed.*)

† Józef Hellmesberger.

W Wiedniu zmarł 26. z. m. jeden z najpopularniejszych kompozytorów Wiednia, potomek światowej sławy rodziny muzycznej śp. Józef Hellmesberger, licząc lat 52. Zmarły był synem śp. Józefa Hellmesbergera kapelmistrza nadwornego. Urodził się dnia 9. kwietnia 1855 r. i pierwszy raz wziął współudział w koncercie urządzonym przez konserwatoryum w r. 1865; od tego też czasu datuje się jego artystyczna działalność. Następnie był dyrygentem w orkiestrze wojskowej pułku „Hoch und Deutschmeister“ w r. 1874 został koncertmistrzem komicznej opery w Wiedniu, w r. 1875 członkiem sławnego kwartetu Hellmesbergerów. W r. 1878 został solowym skrzypkiem a następnie dyrektorem muzyki baletu w orkiestrze opery nadwornej. Później zastajemy go na stanowisku kapelmistrza nadwornej opery i profesora konserwatoryum. Oprócz znacznej ilości tańców skomponował 8 operetek a między niemi: „Dziewczę z fiołkami“ operę „Fata morgana“ i muzykę do kilku baletów.

Niestety w późniejszych latach jego życia rozdrobnił się jego talent, który oddziedziczył był i nie doszedł do tego znaczenia, którego po nim oczekiwano. Bądź co bądź zmarłego zaliczyć trzeba do wybitnych postaci wiedeńskiego świata muzycznego a wczesna śmierć, stosunkowo młodego człowieka jeszcze, żywe wywołuje współczucie.



LEHAR KOMPOZYTOR WESOŁEJ WDÓWKI I LIBRECIŚCI.



JÓZEF HELMESBERGER
Kompozytor i b. profesor Konserwatoryum w Wiedniu.

Most dyabelski na Niemnie.

Legenda.

O trzy mile od Kowna (na Litwie), jadąc w górę po Niemnie, napotka wędrowiec miasteczko Rumszyszki. Miasteczko, ot zwyczajne sobie, jeno Niemen u stóp jego niezwykły, szeregiem ogromnych kamieni i głazów zarzucony, jak gdyby ktoś kiedyś dróżkę chciał z nich zrobić do wielkiego dworu, co się po drugiej, prawej stronie Niemna wznosi. I huczy w tem miejscu Niemen i pieni się, do góry wzbija, pianę wysoko wyrzuca i jęczy, i wyje nocami. Biada wycinie lub łodzi, nieumiejętnie kierowanej ręką, omota ją Niemen, w wir rzuci, na kamienie pchnie i w drzazgi drobne rozbije!...

To też lud litewski one kamienie i głazy niemeńskie mostem dyabelskim nazywa i przeżegnawszy się wprzódy, taką o nich baśń opowiada:

— Ongi, bardzo dawno temu, w onym dworze murowanym, co prawej strony Niemna strzeże, mieszkał sławnej pamięci Imć pan podkomorzy Borysiewicz. Miał podkomorzy córkę, cudownej piękności Marylę, o której cały kraj, jak długi i szeroki, dziwy opowiadał!...

Pan podkomorzy lubił się weselić... Jakoż w komnatach u niego zawsze gości pełno, a stoły suto zastawiane od rana do nocy... Piękna Maryla gości zawsze podejmuje i uśmiecha się, jak na młodą pannę przystało, aż jej się iskrzą czarne, jak węgle oczęta.

Na te zaś oczy dziewczęce wielu spoglądało gości, kryjąc w serca głębinach afekty gorące...

Z pomiędzy gości wyróżniał się jeden — nieznany nikomu, w czarnych szatach cudackich, niemieckich podobno. Mawiał, że jest z pod Krakowa, że z dobrej szlachty pochodzi, więc go pan podkomorzy rad był widywać u siebie, zwłaszcza, że

gładki i miły był hultaj: Ale inni goście dość krzywo patrzyli na cudaka, osobliwie, że mszy św. w dworskiej kaplicy unikał, a do panny brał się coraz goręcej, coraz natrętniej.

Wreszcie, dnia pewnego, ów niby szlachcic krakowski wyznał Maryli swą miłość płomienną. Dziewczyna rumieńcem spłonęła, a on strasznym głosem wprost powiedział niebodze, że nie jest człowiekiem, jeno szatanem w ludzkiej postaci!... Panna zrazu się zmieszała, później zlękła, a w końcu dumnie nań spojrzała i rzekła:

— Wyjdę za mąż za waćpana, jeżeli przez noc jedną most od dworu do Rumszyszek z kamieni przez Niemen zbudujesz...

A kochała Maryla innego, młodego Stacha, sąsiada, co o miedzę w Samilach mieszkał. Tedy posłała po niego, wyznała wszystko i o pomoc prosiła.

Wybiegł Stach o zmroku na rzekę i widzi, aż tu dyabeł Niemen kamieniami zasypuje, most zamówiony budując..

Rzucił się Stasiek szybko do wody i ujął psuć dyabelską robotę i szatanowi przeszkadzać. Zżyma się dyabeł, pieni się ze złości: co zniesie kamieni, to je Stach rozrzuci... Począł więc znosić złomy ogromne, głazy olbrzymie — i rzucił na dno Niemna. Tych wielkich głazów Stach podźwignąć już nie mógł... Rozpacznie się tedy za głowę uchwycił i stał, jak w ziemię wryty, i patrzył jeno, rychło czart most swój ukończy?...

Ot, już dźwiga dyabeł kamień ostatni olbrzymi... Rzuci go — i most stanie, cały, całutki, od brzega do brzega!... Zatrząsł się Stasiek i nagle — kur zapiał po trzy kroć!... A czart krzyknął, zasyczał, skrzywił się okrutnie, złom na ziemię upuścił i w gniewie bezsilnym tak mocno dłonią o kamień uderzył, że na nim odcisk pozostał...

I huczy Niemen pod Rumszyszkami, hałasem szukając dróżki wśród kamieni, a na nim ślad ręki ogromnej na wieki wyciśnięty, nie ludzkiej snadź ręki, jeno dyabelskiej...

Lwowscy kupcy o sobie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu stow. kupców we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie celem wyboru jednego członka Rady nadzorczej do nowej instytucyi finansowej. Jednogłośnie wybrano p. S. W. Schleifera (seniora) właściciela składu skór. Następnie odbyło się ukonstytuowanie Rady Nadzorczej. Prezesem R. N. został wybrany p. Wolf Ziemand, wiceprezesem p. Józef Rappaport, sekretarzem p. Szymon Haut a zast. sekr. p. Ozyasz Messer. Jak się dowiadujemy nowa instytucya finansowa wkrótce rozpocznie swą działalność.

Kronika.

Dr. Godzimir Małachowski poseł na Sejm krajowy, b. poseł do Rady państwa zgłosił swoją kandydaturę na I. okręg m. Lwowa, Dr. Małachowski kandyduje na programie demokratycznym. Dr. Małachowski ma wszelkie szanse poparcia najszerszych sfer i odniesienia zwycięstwa.

Rocznicę Konstytucyi 3 Maja obchodziła uroczyście Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmanna. Do bardzo licznych zebranych zebranych przemówił p. Paszkudzki. Nastąpiło piękne solo skrzypcowe p. Oberharda („Polonez“ Spohra i „Marzenie“ Schumana) i sympatycznie przyjęta deklamacya pny Diamantówny (Koncert Jankiela). Atrakcyą wieczoru był koncert Kółka mandolinistów pod batutą p. Konckiego, które nie szczędziło naddatków. Poprawnie odegrali amatorowie obrazek sceniczny p. t. „Wróżby“, przyczem na pierwszy plan wysunęli się, jak zwykle, pp. Braniewski i Kleinkopf. Zaintonowanie przez wychowańców Uczelni „pieśni Legionów“, której publiczność w podniosłym nastroju wysłuchała, było wspaniałem zakończeniem uroczystości.

Uroczysty obchód 106 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi Majowej odbył się we Lwowie staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej w piątek dnia 3. maja z programem następującym: O godz. 7 rano kapela Czwartaków odegrała pobudkę na głównych ulicach miasta. O godzinie 9. rano odbyła się msza polowa. O godz. 10 zostały odprawione solenne nabożeństwa w kościele archikatedralnym i we wszystkich kościołach parafialnych. Odbył się też wieczór pamiątkowy w sali ratuszowej z nader bogatym programem.

Jak w latach poprzednich zbierano składki na dar narodowy dla T. S. L. do puszek, rozstawionych w głównych punktach miasta

Dzień 1. maja we Lwowie, w całym kraju i w Austryi minął spokojnie. Obchody odbywały się poważnie.

Dr. Szymon Mester znany w sferach finansowych były prokurzysta jednej z tutejszych instytucyj finansowych, narobiwszy mnóstwo długów, przechodzących sumę 200.000 koron, znikł nagle z horyzontu lwowskiego. Do ruiny finansowej doprowadziły go spekulacye naftowe.

P. Tadeusz Maryan Zygmunt Bauer złożył na wydziale architektury II. egzamin rządowy, ze stopniem „bardzo uzdolniony“

Naczelnik lwowskiego sądu powiatowego s. I. radca Włodzimierz Łuczkiewicz, mianowany został w miejsce radcy dworu Grabscheida, inspektorem sądów we wschodniej części kraju.

Dyonizy Bek, b. redaktor „Przeglądu Zakopiańskiego“ bibliotekarz Biblioteki publicznej w Zakopanem etc. etc. zmarł po dłuższej chorobie 25 zm. w 41 roku życia.

W Symferopolu, w urzędzie policyjnym wybuchła skutkiem nieostrożności bomba którą poprzednio skonfiskowano, 1 osoba zginęła,, 4 zostały ciężko skaleczone.

W Nowo-Moskowsku ujęła policya bandę anarchistów, która zapomocą listów grożących śmiercią, wymuszała pienądze.

W Czycie wykryto podkop pod gmachem Kasy państwowej. Aresztowano 4 osoby, które podkop wykonały, oraz 4 inne podejrzane o udział.

W Warszawie, w sali Resursy obywatelskiej, odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia kupców polskich. Wybrano zarząd. Stowarzyszenie liczy 261 członków. Na zebranie przybyło ogółem 300 osób.

W Baltimore zawalił się filar mostu, przyczem 8 osób zginęło, a 8 zostało zranionych

W Pembroke spuszczono na wodę krążownik pancerny I. klasy „Defence“.

Zmarły niedawno milioner Commercy zapisał uniwersytetowi paryskiemu 4 miliony franków, przeznaczając odsetki z tych kapitałów na stypendya dla młodych badaczy.

W Petersburgu zamknięto fabrykę wagonów z powodu braku zamówień i wydalono 2.000 zatrudnionych w niej robotników.

W Warszawie uwięziono syna petersburskiego milionera Prokopowa z powodu, że sfałszował weksel z podpisem ojca na 400.000 rubli.

W Łodzi wyrokiem administracyjnym skazano 9 osób na 3 miesiące więzienia oraz wysłanie z granic Królestwa na czas stanu wojennego. — Wysłano etapem 28 osób, skazanych na osiedlenie na Syberyi na 5 lat, oraz 12 osób, skazanych na zesłanie do Archangielska na 3 lata. — Policya w asystencyi wojska dokonała onegdaj licznych rewizyj w różnych dzielnicach miasta. Rezultatem rewizyi było aresztowanie kilkunastu osób.

Rada ministrów w Petersburgu zatwierdziła wniosek ministra oświaty o otwarcie nowego uniwersytetu w Saratowie (przy pomocy sił naukowych uniwersytetu warszawskiego), wniosek złożony będzie Dumie.

W Jarosławiu w „Hoteuu Lwowskim“ zastrzelił trębacz szwadronowy huzar Franc Varga narzeczoną swoją Aleksandrę Muzykównę, a potem strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru służbowego. Muzykówna umarła natychmiast, Varga odstawiony został do szpitala wojskowego w stanie beznadziejnym Powodem strasznego kroku ma być to, że władze wojskowe nie pozwoliły Vardze żenić się z Muzykówną.

Obfite śniegi spadły w całej Styryi oraz w Zagrzebiu.

W porcie Antivari w Czarnogórze dn. 29. z. m. o godzinie 10. wieczór wybuchł pożar. Objął on budynek, w którym było 15 cetnarów prochu i dynamitu, przeznaczonego do robót kolejowych i portowych. Nastąpił straszny wybuch. Zginęła pewna kobieta a 27 osób odniosło ciężkie, 41 lekkie rany. Wiele domów jest uszkodzonych.

Koniec działu redakcyjnego.

Odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

Filia Pragskiego Banku Kredytowego we Lwowie,
ul. Karola Ludwika l. 29 (Nr telefonu 937).

ZAKŁAD CENTRALNY W PRADZE. | WPŁAC. KAPITAŁ AKC. K. 6,000.000
FILIE W KOLINIE I OŁOMUŃCU. | FUNDUSZE REZ. I GWAR. K. 3,200.000

Korzystne załatwianie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych. — PROMESY, LOSY (sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Ubezpieczenie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkassa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje 4% na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowanie po 4½% i w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny. Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

TEOBALD ORKASIEWICZ
rzeźbiarz artysta, uczeń Markoniego

wykonuje (w możliwie najkrótszym terminie) w swojej pracowni **ul. Sadownicka l. 34**, (lub na żądanie na prowincyi) statuy, figury w kamieniu, płaskorzeźby, nakładanie wolnoręczne sufitów, najnowszy system „stampf“, portrety kredkowe i td.



L. NOWOSAD
ABSOLWENT

c. k. techniczno-muz. przem. w Wiedniu.

Główny skład we Lwowie, ul. Sykstuska 26 i filia w Zakopanem.

Wykonuje się obuwie: Alpejskie, Amerykańskie, Napoleońskie, Warszawskie, Ortopedyczne, Sandały zakopańskie i kapce sukienne, buty oficerskie, nieprzemakalne do polowania, kalosze skórzane. — Dla P. T. kupców znaczny opust.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ

„Elwira“
Marka Münza we Lwowie. ul. Kopernika 8

wykonuje wszelkie roboty w zakres fotografii i powiększeń wchodzące — na żądanie wyjeżdża na prowincye celem robienia różnych żądanych zdjęć fotograficznych.

Filia we Wiedniu XX. Wallensteinstrasse 26.

Julius Weiss
koncesyonowany

Zakład instalacyjny, gazowy, i wodociągowy; Lwów, ul. św Michała l 4.

Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli.

„CHWILA“
najtańszy ilustrowany tygodnik wychodzi co soboty w 10.000 egzemplarzach.

Jako najtańszy tygodnik illustrowany polski rozpowszechnia zamieszczone Reklamy firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich sfer ludności.

ZAKŁAD ART. — FOTOGRAFICZNY

„IRMA“
wykonuje fotografie wedle najnowszych wymagań. — Portrety, Grupy, Tabloux, Reprodukcye

Łyczakowska 9, Lwów.

„NASZ KRAJ“
Największy tygodnik literacko-artystyczny w Polsce.
Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracyi. — „NASZ KRAJ“ drukuje obecnie senzacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego pod tytułem **„SZKOŁA“** w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galic. „NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu Michała Czaykowskiego (Sadyka Paszy) — pod tytułem:

„Rodzina Gilów“

Prenumerata roczna K. 20 — półr. K. 10 — kwart. K. 5 z przesyłką pocztową. — Zeszyt 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Piekarska 32.**

Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Rok założenia 1849.

Obficie zaopatrzony skład żelaza

Salomona Rappaporta
we Lwowie, przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 16

poleca blachy, trawersy i szyny, pompy, okucia budowlane, artykuły wodociągowe i gorzelniane.

Firma krajowa

Szarotka
pl. Halicki 12.

Na sezon wiosenny poleca peleryny studenckie i dla Pań, guńki, płaszczyki dla dzieci, bluzki, spodnice, dla Pań czapeczki i kapelusze sportowe, sukienki dla dzieci, kapelusze słomkowe krajowe i td.

Odznaczony na Wystawie Paryskiej.



Specyalny magazyn nowości konfekcyi dla pań

ADOLF CZOPP

Lwów, Plac Kapitulny 3 (naprzeciw kościoła katedralnego).

Pierwszorzędne modele zawsze na każdy sezon bogato usortowane.

Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Linia Hamburg - Ameryka

Bezpośrednie połączenie między **Hamburgiem** a New-Jorkiem, Kanadą, Ameryką Centralną, Południową, Meksykiem, Kubą, Brazylią, Afryką wschodnią, Południową, Azyą wschodnią i t. d.

Dwuśrubowymi parowcami pospiesznymi i pocztowymi.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Gródecka l. 95.

Od pół wieku istniejący skład wędlin przy ul. Krakowskiej l. 15 we Lwowie

Józefa KOTOWICZA

(przedtem Underka)

poleca znakomite szynki. — Większym odbiorcom stosowny rabat.

HOTEL POLSKI

przy ul. Sienkiewicza pod l. 11

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje od 60 ct. począwszy.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE
USŁUGA SKRZĘTNA.

Od 25 lat istniejący znany handel skór

S. W. Schleifera

we Lwowie, przy ul. Boimów 24 i Sobieskiego 25

poleca wielki wybór we wszelkich gatunkach skór a to: szewrowych, boksowych czarnych i kolorowych, wierzchów hamburskich i na spody. Sprzedaje je po cenach zachęcających. — Zamówienia z prowincyi wysyła się powrotnie i za zaliczką.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

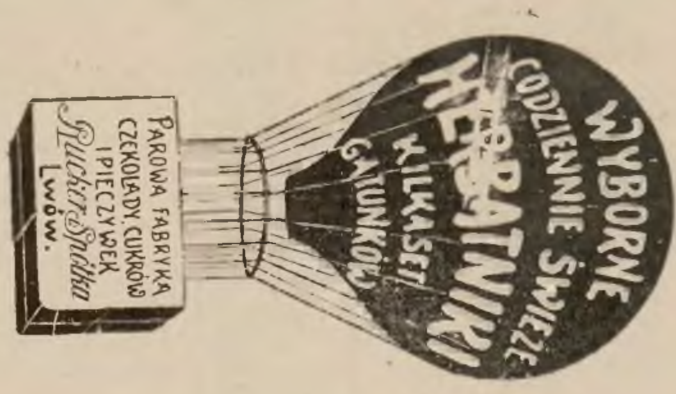


Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2, filia: Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. 3 Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany, Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7/9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska, 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4.



HANDEL

Farb i lakierów

W. CZOPPA następcy

Lwów,

ul. Żółkiewska l. 2

poleca taniej, jak wszędzie maszynki do korkowania, maszynki do kapslowania, SMOŁKĘ DO FLASZEK.

Radykalny światowy środek na nagniotki.

Kawiarnia Europejska

Lwów, ul. Trzeciego Maja

DOSKONAŁA KAWA.

Lokal całą noc otwarty. Rendez-vous wszystkich przejezdnych. — Pisma krajowe i zagraniczne — Leksykon i księgi adresowe.

O liczne odwiedziny uprasza **Franciszek Moszkowicz.**

Od 1/4 wieku istniejący we Lwowie, przy ul. Wałowej l. 13

SKŁAD PAPIERU

ADOLFA ANHAUCHA

poleca szczególnie dla PP. inżynierów, architektów, budowniczych: płótno, kalkę i wszelkie przybory do rysowania — papier do światłodruków — nadto druki gospodarcze, sądowe, szkolne i loteryjne; karty wizytowe, ślubne i zaręczynowe oraz wszelkiego rodzaju księgi, następnie wielki wybór zeszytów szkolnych.

Ceny przystępne.



ROWERY najlepszej **jakości Kaisera** styryjskie graziosa SOUVERAIN poleca

Marek Feuerstein

skład maszyn we własnym domu – Grodecka 59 we Lwowie, telefon Nr. 756. — Na żądanie prospekty, ulgi w spłatach.

Wydawca MÜNZ i Sp. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5. Klisze z zakładu „Tęcza“ we Lwowie.